

# Sfotografować dźwięki

Rozmowa z Krzysztofem Gałązką, fotografikiem i muzykiem

W naszym mieście jest niewiele miejsc, gdzie można wywołać zdjęcia, więc każdy kojarzy sklepik Kodaka. Zdawałoby się, że pracujący tam młodzi ludzie rutynowo wykonują kolejne z setek zdjęć paszportowych i legitymacyjnych. Jednym z nich jest Krzysiek, dla którego fotografowanie stanowi sens istnienia. W każde zdjęcie wkłada kawałek swojego serca i pamiętajmy o tym, że odbieramy je z ręki prawdziwego artysty.

- Co uważasz za swoje największe życiowe osiągnięcie?

- Odkryłem radość, która mnie motywuje do tego, aby bawić się tym, co robię. Sądzę, że bez radości nie ma sztuki... Tak jak bez melancholii, ale to właśnie dzięki sztuce nasze działanie nabiera elementów radości.

- Czy poza fotografią i muzyką uprawiasz jakąś inną formę sztuki?

- Jeszcze troszkę piszę, lecz nie są to skrytykowane rzeczy, ale zwyczajna próba sprawdzenia się w żywiole języka.

- Czy mógłbyś dla czytelników Zdroju zinterpretować kilka swoich ulubionych prac?

- Jednym z pierwszych zdjęć, jakie zrobiłem tegorocznej zimy były „Kroki”. Ślady na śniegu to próba opowiedzenia o człowieku bez jego fizycznej obecności. Jest to pierwsza z fotografii rozpoczynająca jeszcze niedokończony przeze mnie cykl, którego myślą przewodnią są nostalgia i pamięć o tym, co powszechne, a przez to też z pozoru banalne, co umyka naszej codziennej percepcji.

Drugim ze zdjęć jest martwa natura, na której polny dmuchawiec, punkt centralny zdjęcia, symbolizuje efekt ingerencji człowieka w najbliższą przestrzeń, jaką jest otaczające nas środowisko. Martwa natura przybiera tu postać obrazu-abstrakcji, jakby zdziwienia stopniem ingerencji człowieka w naturę.

Ostatnia fotografia to „Ładny obrazek”, którego tłem jest postać, jej cień trzymający kwiat - coś, co od razu wiąże się z czymś estetycznym, choć może symbolizować również powolne umieranie, przekwitanie.

- Jesteś jednym z członków zespołu Ex Usu. Na jakich instrumentach grasz? Czy mógłbyś opisać nam ich wygląd i wygrywane na nich dźwięki?

- Gram na instrumentach perkusyjnych (congas, darbuce, djembe oraz innych przeszkadzajkach) i gitarze basowej.

- Jak się zaczęła twoja przygoda z Ex Usu?

- Zaprosił mnie kolega, Piotr Komosiński, mój pierwszy nauczyciel gry na gitarze basowej. W zespole przyjęli mnie ciepło Daniel, Marcin i Marta. I tak się zaczęło...

- Masz za sobą już kilka wystaw fotografii. Pierwszą był „Ciechocinek. Obraz niekontrolowany” w grudniu 2004 roku, kolejną „Twarze” w kwietniu 2006. Obie w kawiarni Jedyna. Najpierw eksperymentowa-



łeś ze światłem w naszym mieście, potem przedstawiłeś nam romantyczną wizję człowieka. Jak wyglądały Twoje kolejne wystawy?

- Poza Jedyną wystawiałem w Miejskim Centrum Kultury w Aleksandrowie Kujawskim. A tak to zdjęcia łapią kurz w szufladzie i czekają na lepsze czasy, choć pracuję teraz nad kilkoma cyklami, co mam nadzieję zaowocuje w przyszłości kolejną wystawą. Mój profil widnieje w pełnej okazałości na stronach [myspace.com/bladerolki](http://myspace.com/bladerolki) oraz na [nk.pl](http://nk.pl).

- W latach 2003-2005 studiowałeś w Akademii Fotografii w Warszawie. Co dały ci te studia i czy masz zamiar nadal kształcić się w tym kierunku?

- Chciałbym dalej studiować fotografię w Instytucie Fotografii w Opawie w Czechach. Studiuję tam wielu Polaków. Wiąże się to oczywiście ze znajomością czeskiego, ale jak mówi dziekan tamtejszego wydziału: "Jeszcze nie ma takiego Czecha, który by się nie dogadał z Polakiem". Zawsze interesowało mnie również granie jazzu. Zamierzam wybrać się również na warsztaty muzyczne tego typu.

- Jak oceniasz życie kulturalne Ciechocinka?

- Tak jak młodzi w tym mieście czują duży niedosyt pod tym względem. Większość imprez nie jest przeznaczona dla naszych rówieśników.

Rozmawiała Karolina Sienkiewicz

